

KURJER POLSKI

w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY
ORGAN PATRYJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych fr. 12.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

DONIESIENIE

Od piętnastego Kwietnia
b. r. Administracja i Drukar-
nia « Kurjera Polskiego
w Paryżu », z powodu po-
większenia, przeniesioną zo-
stanie na Rue du Four, 3,
przy rogu Boulevard Saint-
Germain.

Listy i Korespondencje
prosimy nadsyłać pod wyżej
wymienionym adresem.

DO HISTORJI WYBORU

Ks. DINDERA NA ARCYBISKUPA

Skoro tylko rozeszła się wiadomość,
że papież Leon XIII, za obiecaną zmianę
praw majowych uciskających kościół,
zgodził się na proponowanego mu przez
Bismarka kandydata-Niemca ks. Dindera
na arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznań-
skiego, zaraz szlachetniejsi Polacy, gor-
liwi obrońcy narodowości polskiej i wol-
ności sumienia, wystosowali adress do
papieża, prosząc go, ażeby nie osadzał
na stolicy Ś. Wojciecha Niemca.

Adres napisany jest z wielką godno-
ścią, lecz z należytem poszanowaniem
dla Ojca Ś. w wyrazach do głębi duszę
poruszających. Ważny to dokument, któ-
ry historia z chlubą wspominać będzie.

Przeciwno temu adresowi kazał kar-
dynał Ledóchowski wystąpić Kurjerowi
Poznańskiemu bardzo energicznie, skut-
kiem bowiem namów byłego arcybisku-
pa kolońskiego ks. Melchersa stał się
gorliwym rzecznikiem ks. Dindera, wy-

chodząc z tej błędnej zasady, że polskość
należy poświęcić dla wielkości kościoła.

Za Kurjerem Poznańskim poszły jak
stado owiec inne pisma, mianowicie
Dziennik Poznański, Gazeta Toruń-
ska, Czas, Gazeta Narodowa i Dziennik
Polski i nieznając treści adresu, poczęły
pisać, ażeby go nie posyłać, bo to war-
cholstwo, bo Ojcu Ś. utrudni się przezeń
stanowisko, bo naród nikogo nie upowa-
żnił i temu podobne niedorzeczności.

Patryjoci jednak nie dali się obalamucić
krótkowidzącym redaktorom i wysłali
adres do Rzymu tak z Poznańskiego jak
z Galicji z licznymi podpisami, bez wzglę-
du na to, czy głos ich będzie lub nie bę-
dzie wysłuchany.

Wykonali więc obowiązek narodowy
i za to chwala im się należy.

Odpowiedzialność za to, co nastąpi, nie
na nich spadnie, lecz na tych, co ułękli
się Bismarka, obalamucili papieża i na-
rodowi nawet prawa proszenia odmówili.

Papież Leon XIII polecił kardynałowi
Ledóchowskiemu wybadać jak Polacy są
usposobieni względem kandydatury ks.
Dindera.

Ks. Ledóchowski zaś zapewnił go naj-
bardziej stanowczo, « że jego dawne
owieczki z radością przyjmą ten wybór ».
Jednocześnie prawie napisał do kapituły
poznańskiej, że wybór ks. Dindera już
stanowczo zdecydowany.

Papież polegając na zapewnieniu ks.
Ledóchowskiego w rzeczy samej, zdecy-
dował się podpisać (3 Marca) nominację
ks. Dindera, którą kardynał jako sekre-
taryz brewów wysłał czempredzej do Kró-
lewca.

Dawniej kapituły wybierały biskupów.
Obecnie z wielką, jak to widzimy, szko-
dą kościoła dawny ten liberalny zwyczaj
i prawo kościelne poszło w niepamięć.

Kapituła poznańska nawet o zdanie,
co do kandydatury ks. Dindera, nie była
zapytywana.

Będzie to więc arcybiskup narzucony.

Papież miał go prekonizować na kon-
systorzu 15 Marca. Konsystorz ten odro-
czył jednak dla niewiadomych powodów.

Kurjer Poznański pisze, że konse-
kracja ks. Dindera ma nastąpić we From-
borku (Frauenburgu) 4 Kwietnia. Musi
więc mieć pewność co do wcześniejszej
daty zebrania konsystorza w Rzymie dla
prekonizowania ks. Dindera.

Smutny to wypadek!
W całej Polsce obudził wielkie niezado-
wolenie i zachwiał ufnością do papieża
już poprzednio bardzo osłabioną za-
chwianiem się milczącym Leona XIII
w sprawie Unitów chełmskich!

Być może, że ks. Dinder okaże się god-
nym swojego stanowiska i nie da się użyć
do haniebnej czynności niemczenia Pola-
ków przez kościół.

Wszakże dopóki czyni za nim nie
przemówią, nie możemy zataić obawy i
niezaufania, które w nas budzi sposób,
w jaki dochodzi do stanowiska arcybi-
skupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Ledóchowski był także kandydatem
Bismarka, podobnie jak ks. Dinder.

Być więc może, że i ks. Dinder nie
okaże się jak się nie okazał ks. Ledó-
chowski powolnym narzędziem do za-
mienienia kościołów wielkopolskich na
zakłady wynaradawiania.

Wszakże niebezpieczeństwo jest wiel-
kie.

Polacy czuwajcie!
Nie słuchajcie tych, co wam radzą
bierność i gnuśną uległość, lecz szukaj-
cie sposobów obrony!

ADRES WIELKOPOLSKIEGO LUDU DO PAPIEŻA LEONA XIII

OJCZE ŚWIĘTY!
My, niżej podpisani Katolicy, Polacy Ar-
chidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej, za-

nosimy do stóp tronu Twojego Apostolskiego najpokorniejszą a zarazem najusilniejszą prośbę, abyś niedozwolił zasiąść na Stolicy Prymasów naszych księdzu obcej narodowości.

Ojciec Święty! nie racz niszczyć w nas tej synowskiej ufności, jaką nie tylko w miłosierdziu Bożem ale i w łaskawości Twojej dla naszego tyłu nieszczęściami doświadczanego narodu pokładamy. Narodowość i Wiara zrosły się w sumieniu Polaków w jeden nierozdzielny zakon. Rozdzierać tych dwóch pojęć bez obrazu i bez szkody dla obojga nie można.

Od wieku już przeszło znosi Naród Polski najróżniejsze i najdotkliwsze klęski społeczne; jedynie tą mocą jaką czerpie z jedności języka i wiary, znosi w uczuciu nieprzerwanej łączności swojej z Opoką Piotrową, znosi zachęcony do *« wytrwałości, cierpliwości i meztwa »* tak przez poprzedników Twoich jako i przez Ciebie Ojciec Święty!

Atoli przybycie do nas Arcypasterza niemieckiej narodowości, musiałoby napelniać nas najwyższą obawą o utratę obojga tych dóbr, tak Narodowości jako i Wiary.

Jeżeli Tobie, Ojciec Święty, niepodobno było oprzeć się naciskowi politycznych wpływów, tak, że zdecydowałeś się ostatecznie na myśl przysłania nam Arcybiskupa niemca, to o ileż bardziej wpływowi rządowi podlegać będzie musiał paddany tegoż rządu Arcybiskup?

Czyliż nie należy się słusznie obawiać, że pod naciskiem takich samych politycznych względów zasiądną sami niemieccy kapłani, w kapitułach, w konsystorzach, po dekanatach a w końcu i probostwach? A jeżeli ci kapłani niemieccy będą gorliwymi patriotami niemieckimi, czy też nie zechcą patriotyzmu swego i w owieczki swoje zaszczerpać? Stać by się tedy i u nas mogło to samo, co się już stało w diecezjach sąsiednich Warmińskiej, Chełmińskiej i Wrocławskiej, że duchowni pasterze stali się jawnymi germanizatorami ludu polskiego za pomocą religji i że nawet publicznie w gazetach i sejmach pruskich z tego postanowienia się szczycą.

Co gorsza, za wyparciem języka polskiego nastąpić by musiało i poszkodowanie Wiary świętej katolickiej. Już dziś przy polskich kapłanach, przy polskiej ludności, w niektórych szkołach tak symultанных jak i katolickich, wychowują młodzież katolicką nauczyciele wyznania protestanckiego. Już dziś przy wydaleniu 40,000 Polaków, powiedziano w sejmie pruskim, że stało się to głównie dla tego, żeby w szkołach pozbyć się wydatków na naukę religji katolickiej, cóż będzie wtedy, gdy zginie najgłówniejsza obecnie różnica dwóch wyznań t. j. język macierzyński polski? Te wszystkie następstwa długoletniemu pouczeniu doświadczaniem przewidując, my niżej podpisani Polacy Katolicy błagamy Cię, Ojciec Święty, żebyś w Archidiecezjach naszych pozostawić raczył stan dotychczasowy, aż do chwili, w której Opatrzność dozwoli Ci szczęśliwie nas znowu takim Arcypasterzem obdarzyć, który by był z krwi i kości naszych, gdyż tylko taki zrozumieć może potrzeby nasze tak religijne jak i społeczno-narodowe.

(Adres ten wysłany do Rzymu w Marcu, pokryty był bardzo licznymi podpisami włóścian i rzemieślników).

ZA CO

DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW POLSKICH
I ZAGRANICZNYCH
(Z prośbą o powtórzenie tej odezwy)

Mówić o strasznych, o bajecznych niemal prześladowaniach naszego narodu tu niepodobna i nie trzeba. Niepodobna, — bo nie tylko czasopismo, ale tomy całe nie objęłyby szczegółów niesłychanego w dziejach państwa się nad Polakami; opisy mogłyby utworzyć ogromną bibliotekę. Nie trzeba, — bo szczegóły znane są wszystkim rodakom naszym. Wszak filozof niemiecki a za nim najwyżsi reprezentanci « narodu filozofów » powiedzieli, że nas najprzód, a potem wszystkich Słowian trzeba: *« ansrotten »*! Wszak Katków dziś rządzący Rosją wraz ze swymi rodakami ciągle mówi: *« Póty Rosja nie będzie szczęśliwą, póki będzie jeden Polak na kuli ziemskiej »*. A tak zaciekle jest zawziętość przeciwko nam, że mają za złe Austrii, grożą jej nawet wojną, dla tego tylko, iż nas po ludzku traktuje i dozwala nam pilnować się, abyśmy mieli zapewnione prawa na równi z innymi tego Państwa współobywatelami.

Widząc jak nas dwa rządy zaborcze, łącznie ze swymi narodami, wyniszczają chęć ze szczerem, mamy prawo zawołać: **Za co?** Nie byliśmy przecież nigdy narodem zaborczym! Broniliśmy tylko odwiecznej własności naszej; a nieraz staliśmy na straży europejskiego społeczeństwa.

Mamy prawo zadać to pytanie, nie tym, którzy naród nasz skazali jawnie na zagładę i wyrok swój wykonywują szybko, z okrucieństwem bezprzykładnem, bo ci nam odpowiadają szyderstwem lub bezczelnym wybiegiem; lecz mamy prawo i powinniśmy to pytanie zadać ludom Europy: **Za co?**

A któż lepiej do tego pytania pośredniczyć może, jeśli nie te dzienniki, którym oświecony rząd pozwala stawiać w obronie pokrzywdzonych? Któż bardziej do tej obrony poczuwa się obowiązany, jeśli nie groń obywateli, którym przecież naradzać się, pisać, działać wolno!

le, właśnie ze strony dziennikarstwa grobowe milczenie! Tak! grobowe milczenie; bo już też nie można skarg, jęków, opowiadań, opisów, protestów, artykułów brać za głosy wołające o pomoc

Gdy dom się pali, nie dość jest krzyżeć, stwierdzać fakt i dawać wiedzieć, że wszczął się pożar. Trzeba śpieszyć z ratunkiem! A u nas wszystko idzie po dawnemu: piszą się korespondencje, artykułki; ogłaszają się rozmaite wiadomości; zakładają się różne towarzystwa; budują się klasztory; podają się od niechęcia rozmaite projekty obrony narodowej; sypią się ogólniki, komunały o wytrwałości, o przekonaniu języka, narodowości, religji, gdy właśnie język nasz, narodowość naszą i religję codziennie niszcza; krąży nawet bluźniercze zdania o *« karze bożej »*; zjawiają się rady o oszczędności, gdy ludzie z głodu giną a nieco możniejszym silniejsi ostatni zarobek wydzierają z ręki; drukują się rozprawy o potrzebie oświaty, gdy najpotężniejsi władcy w Europie właśnie wszelkie światło zgasić pragną; uchwalają się obmyślane środki dla rozszerzenia przemysłu i handlu, gdy cały system europejski dąży do tego właśnie, aby nasz przemysł i handel zabić a nas zubożyć, rozliczne strumielwa i dzienniki klócą się z sobą, nie przestając mówić o jedności i zgodzie; nakoniec.... dają się balet, koncerta, zabawy. I to wszystko dzieje się

tak, i to wszystko odbywa się z takim spokojem, naturalnie, jak gdyby nie było najmniejszego niebezpieczeństwa, jak gdyby nikt nie wiedział że ogromny, kilkudziesięciomilionowy naród skazany na śmierć głodową, na *wywłaszczenie*, na *przesiedlenie*, na *zagładę*!!!!

Mówi się o tem, jak się mówi o pogodzie, że śnieg pada albo mróz się zwiększył! Jestże to rzeczywiście jakaś kara boża, czy brak woli wszelkiej, czy jakiś stan chorobliwy, straszny? Na pociechę konającym śpiewa się pięknie *« Jeszcze Polska nie zginęła »*, a tymczasem miliony Polaków wyduszono i całe pokolenia giną, dziś, ciągle, codziennie.

Słychać tylko głosy: *« Ale coź robić? co robić? »* — Już też nie *« interpelować »*, bo to znaczy, skarżyć się na tych, którzy są sprawcami powszechnego nieszczęścia, przed tymi, którzy są nieszczęściami powszechnego sprawcami. Już też nie *« protestować »*, bo to jest tylko dziecinna zabawka, która do niczego nie prowadzi! Lecz nie maszże już innych środków? czyż niema w Europie nikogo, — żadnego narodu, żadnego zgromadzenia, żadnej jednostki, komu by można było przedstawić ów straszny wyrok wykonujący się nad nami? — Przypuścimy, że niema. Więc mamyż tak czekać z założonymi rękami, pokąć milionów braci naszych nie wypędzą, nie wywłaszczą, nie wygubią? Czyż nie powinniśmy żądać przynajmniej, aby *umotywowano* ten wyrok na nas. aby powiedziano: **Za co?** Możemy i na to być przygotowani, że nikt z prześladowców naszych, nie znajdzie rzeczywistych powodów takiego postępowania z nami, albo takowych nie przedstawi z dobrą wiarą. Więc coź ztąd? Czyż mamy na tem poprzestać? Czyż nie możemy odwołać się do *narodów*, do *opinji publicznej*, do *dzienników zagranicznych*? niech nas sądzą, niech utworzą jakiś komitet, jakiś sąd kompromisarski. Przypuścimy, że to jest utopja, że to stać się nie może. Więc coź? Więc nic nie robić?! Więc nie myśleć nawet o tem, aby cośkolwiek obmyślić?! Któż nam broni dzwonić ciągle na gwałt?! kto zabrania ratować się? kto zabrania próbować środków ratunku, chociażby te wydawały się niepraktycznymi? Nie zapominajmy, że losem narodu naszego obecnie rozrządzają się monarchowie z dwóch stron sąsiadujący z nami, — (wiadomo, że jeden chory a drugi nie mięsza się do spraw Państwa); — nie prawo silniejszego nawet wyłącznie; lecz kilka, kilkanaście jednostek, wreszcie pierwszy lepszy redaktor nieprzyjaznego nam dziennika w Moskwie, Petersburgu, Wilnie, Warszawie lub Berlinie. Czy taki stan jest normalny? czy to nie jest *anarchja doprowadzona do najpotworniejszych kształtów*?

Prusacy choć głuchymi są na skargi, pozwalają przynajmniej wygadać się. Pod rządem moskiewskim, jęczyć nawet *niewolno*, niema przed kim, niema przez kogo skarżyć się, bo nie mamy reprezentacji!

Kto, niedawnie jak dwadzieścia lat temu, kto mógłby przewidzieć, że społeczeństwo europejskie, przy końcu XIX-go wieku, dojdzie do takiego barbarzyństwa, do takiego, jakie widzimy, zdżyczenia, że o *tolerancji religijnej*, o zostawieniu wyboru wyznania na *wolność sumienia*, nawet mowy niema w wielu krajach?

Kto mógł przypuścić, że na lat trzy przed *stuletnią rocznicą* uroczystego ogłoszenia *praw człowieka*, odmówione będą *całemu narodowi* naturalne, zwyczajne, proste prawo zwierząt? A czy narody europejskie nie zują: **ŁŁODIE MIHI, ERAS T.BI!** czy nie po-

winy zastanowić się nad tem, dokąd zajdzie siła brutalna tych, co chcą nad całą ziemią panować?

Pastwienie się nad narodem naszym, odbywa się w biały dzień, okryte wszelkimi formami mniemanej *legalności*, z okrucieństwem, którego by się wstydzili najdzikszy ludzkie. I nikt z medyków nie odezwie się, że trzebaż przeciw zebrać *consilium*, a twórców projektów różnych, które podają środki do pastwienia się, traktować jako obłąkanych? I nikt z prawników nie znajdzie żadnego paragrafu w jakim kodeksie, aby ich podciągnąć pod najszerszą odpowiedzialność! Wszak, gdy jeden człowiek napada na drugiego i chce go obedrzeć lub zabić, kryminalne prawo go karze. Tam zabijają, głodzą, *wywołaszczą* miliony ludzi, grożą podobnym losem *całemu narodowi*. I nie?!

My bardzo dobrze wiemy, że nigdy nie zginiemy. Ale tymczasem, całe dzisiejsze pokolenia nasze idą na pastwę tym, którzy jakby na ironję nędzarzom zgłodniałym Europy, mówią ciągle o *pokoju*, gdy europejskie wojska *sto dwadzieścia* wojen prowadziły w bieżącym stuleciu, w przeciagu mniej niż dziesięć lat! My bardzo dobrze wiemy, że nie zginiemy. Ale nasz był jest *rekonią pokoju i spokoju całej Europy*.

Silniejszy chcą nas wytępić. Za co? Za co? Niech kto powie! Za to, że jesteśmy Polakami, katolikami? Coż na to poradzić? Mamyż się ulotnić, abyśmy znikli z powierzchni ziemi? Wszak ludy oświecone powinny u barbarzyńców upomnieć się nie o nas, ale o siebie, o zasady, o sponiewieranie praw moralności. Wszak to, co się dzieje jest hańbą dla cywilizacji!

« Bądźcie Rossjanami i prawosławnymi! » powiadają nam jedni.

« Bądźcie Niemcami i protestantami! » powiadają nam drudzy. Wyobraźmy sobie, że ich usłuchaliśmy i przychodzimy wszyscy jak jeden mąż i mówimy: « Już jesteśmy Rossjanami prawosławnymi, jakżeście chcieli. » — Albo: « Już jesteśmy Niemcami protestantami, stosownie do waszych życzeń i rozkazów. Jednym i drugim chcemy dogodzić. Będziemy czem każecie. » — Czy ci-że sami Rossjanie i Niemcy nie pogardziliby nami? Czy nie brzydziliby się nas jako ohydnych odstępców, renegatów, zdrajców? Czy ulaliby nam? Czyżbyśmy wtedy dopiero nie byli godni zostać skazanymi na wieczną śmierć i zagładę? To byłoby z naszej strony więcej niż samobójstwem, więcej niż zbrodnią, bo ofiarą bez najmniejszej nadziei pożytku, głupstwem, spodemieniem się *gratis*.

Żądanie zalem, ażebyśmy się wyrzekli naszego języka, naszej narodowości, naszych praw, naszej religii, żądanie takie nie jestże aberacją umysłową? To należy do kompetencji medyków a zwłaszcza psychiatrów.

A ponieważ to żądanie popartem jest przez najdziksze okrucieństwo, przeto należy także do prawników i filozofów.

Na polowaniu, myśliwi nie pastwią się tak nad dzikimi zwierzętami, jak nad nami pastwią się ci, którzy pragną zupełnej zagłady narodu naszego. Nie ludźmy się! Europa o całej potworności okrucieństw dokonywanych nad nami, niema żadnego pojęcia. Będziemyż na zarżnięcie czekać, pokąd silniejszy nie zechce postąpić tak ze *wszystkimi*, jak postępuje z naszymi braćmi? Może jutro, pojutrze, za lat kilkadziesiąt, Chini czycy, których ludność *dwa razy* większa niż ludność *całej* Europy, zbrojni nowymi wynalazkami do morderstw, zechcą abyśmy wszyscy zostali Chinićkami i przyjęli religię Konfucjusza?

Będziemyż tylko *ubolewać* nad losem braci, nie zapobiegając klęskom?

Gdyby wszczął się jaki pożar, gdyby powodź groziła miastom i wsiom, gdyby zaraza morowa dziesiątkowała ludność, gdyby jacy ludożercy tłumami na nas z Afryki lub z Australji napadli i w pień wyrzynali mieszkańców, i zabierali im dobytek i wypędzali z mieszkań i wprowadzali w jasyr kobiety i dzieci, — w każdym razie takim, dzwonilibyśmy na gwałt, chodzilibyśmy z processjami, poruszilibyśmy niebo i ziemię, aby odwrócić klęskę. Czy nikt nie widzi, że całe społeczeństwo na wulkane? czy nikt nie widzi, że na nas zaczyna spustoszenie, kataklizm?

Dziś, każdy dzień od dawna przynosi nam wieści jedne straszniejsze od drugich, wieści od których włosy na głowie powstają, wieści o klęskach apokaliptycznych, — każdy dzień przynosi nam w czasopiśmie nowe pomysły najdziksze do wytępienia nas, i my sobie śpiemy spokojnie, nie wstydząc się nawet, że przy owej mniemanej cywilizacji XIX-go wieku, przy tak zwanym postępie, *nie szukamy przynajmniej* środków (choćbyśmy ich nigdy znaleźć nie mogli), dla zapobieżenia ostatecznemu sponiewieraniu wszelkich zasad, wszelkich opowoców nauki, wszelkich praw boskich i ludzkich!

Przypuśćmy, że każdy głos nasz, będzie głosem wołającego na puszczy. Ale niechże potomość wie, że kiedy zaczęto nad nami wielkie dzieło ostatecznego zniszczenia, broniliśmy się wszystkimi sposobami, jakie nam sumienie, prawo i poczucie powinności nakazują. W tym celu odzywamy się jedni do drugich, naradzamy się, działamy prędko i stanowczo, próbowaliśmy cokolwiek!

A jeśli mamy zginąć, niech przynajmniej wiemy: **Za co?**

W imieniu i z upoważnienia bardzo wielu.

POLAK.

MODLITWA POLKI

O Boże! czemuż kiedyś litościwy
Za nasze grzechy karzesz kraj kochany?
Dlaczegoż, Boże, Polak nieszczęśliwy
Sromotne dźwiga kajdany?

Wszakże, o Boże, i zasług nie mało
Przodkowie nasi za Cię położyli;
Wszak, gdy Chrześcijaństwo ginąć się zdawało
Oni za Wiarę walczyli.

A gdy poganie na nas się rzucili,
To oni z krwi swej czynili ofiarę.
Gdy go do krzywoprzysięstwa zmusili,
Warnieńczyk poległ za wiarę!

A kiedy Turcy Wiedeń oblegali,
Niemcy, szukając ocalenia deski,
Gdy do nas z prośbą o pomoc przystali,
Poszedł pod Wiedeń Sobieski!

A teraz, Boże, za tę krew przelaną,
Za walkę po większej części zwyciężką,
Ty karzesz naszą Ojczyznę kochaną,
Tak długą niewolą... ciężką...

O Boże! okaż miłosierdzie Twoje
Nad Polską! Zakończ długie jej cierpienie,
I niech podjęte za wiarę jej znoje
Zjednąją Twe przebaczenie!

Józefa DESCOURS.

BISMARCK I POLSKA

Jest to tak obszerna i tak krwawa trzęść, że nie śmiem jej poruszać swoim niedołężnym piórem; — lecz przeczytawszy list otwarty do Bismarka, w którym Z. Miłkow-

ski streścił tak znakomicie i trafnie poglądy, na ten przedmiot Polaków, pozwalam sobie dodać kilka do tego uwag.

Spojrząwszy głębiej na polsko-phebią Bismarka, mnie się zdaje, że nam nie płakać, lecz cieszyć się potrzeba; bo widać z tego, że myśl polska dziejowa jest tak potężna i tak nieśmiertelna, jeśli takie olbrzymy, jak Niemcy i Moskwa, boją się jej cienia. Wszak i Chrystus nie miał żadnej fizycznej siły, a jednak, świat cały, w danej chwili zwyciężył; wszak twórcy Rewolucji francuskiej 1789 r. byli to biedacy bezsilni, a jednak zgruchotali tron i despotyzm i nowy wytworzyli w społeczeństwie ład.

Ja nie wierzę, żeby budżet, armata i bagnety, pomimo swej brutalnej i kolosalnej siły, mogły walczyć z *idea* i ją finalnie zwyciężyć.

Bo idea, ta postępową dziejów potęga, w swoim naprzód zawsze pochodzie nieznanie i pomimowolnie wsiąka w krew narodów, pędzi je do ofiar i klęsk, rozwija się w burzach społecznych, lecz dojrzawszy ostatecznie, łamie i gruchocze wszystko i zburzywszy świat stary, nowy na jego gruzach buduje! — Wiem dobrze,

« Że trzeba śmierci pokolenia,

« By z ofiarnych mogił kości,

« Z łez i cierpień bez imienia,

« Wzniósł się wielki hymn ludzkości!

Naturalnie, że my, a może i dzieci nasze, skazani jesteśmy na margiel niezbędny do karmienia zasiewu myśli polskiej dziejowej.

— « Lecz myślicie, że kto kocha

« I umiera, ten już ginie?

« Dla ocz waszych, — dla ocz z prochu!

« Lecz nie sobie, — nie wszechzyciu!...

« Kto w poświęceniu zmarł godzinie,

« Ten się przelał w drugich tylko;

« Życie w ludzkich serc ukryciu,

« I z dniem każdym, z każdą chwilą

« Żywy — rośnie w tej mogile!

« Tak uczynił Bóg, co w Niebie

« Daje wszystkim, daje siebie,

« I nie traci na swej sile! »

Bismark tego nie rozumie, lecz przeczuwa i dla tego się boi i bojaźń tę do wścieklyną posuwa, a wychodząc z swej ulubionej zasady *sita przed prawem*, marzy biedny, że możeby można było bagnety przebić ideę! On nie wie o tem, że to już nie my, ale on, wspólny z Moskalami, pracuje nad odbudowaniem Polski. On, pokazując narodowi do jakiego stopnia może się posunąć brutalna siła w pogwałcaniu i pochłonięciu codziennem wszystkich praw ludzkości, zmusi je, w imię nawet *samo-ochrony*, szukać dróg i środków do postawienia gwałtem tym kresu. I rzecz naturalna, że najlepszą tamą, od moskalizmu i germanizmu, którzy knutem chcą zagarnąć Europę, jest bezwzględnie ta « święta, co nie zginęła i nigdy nie zginie », bo ona tylko, w swoim pochodzie dziejowym od 800 przeszło lat, znaczy w historii ciągle i wytrwale te czyste humanitarne zasady miłości, braterstwa i wolności, swoją własną krwią!

Bo Polska dzisiejsza, nie jest to państwo, nie jest to materialna siła; lecz to jest duch dziejowy, albo lepiej *historyczna konieczność*, do której europejskie narody dążą bezwiednie i dążyć powinny, jeśli chcą żyć i życie to na prawdzie, miłości i wolności opierać.

To prawo historycznej konieczności, to nie jest mrzonka, jakby się na pozór zdawało; rzućmy okiem naprzykład na te małe państewka bałkańskiego półwyspu, jak Serbia, Rumunja, Bułgarja; kto by przed 50-ciu laty powiedział, że te na wpół dzikie plemio-

na, bez historycznej przeszłości, bez wykształcenia, bez wiedzy, bez siły, bez samowiedzy nawet narodowej, będą w stanie wyrobić sobie niezależny byt? a jednak tak się stało! — bo je nie Moskale, lecz historyczna konieczność zrodziła; Moskale tylko byli tej konieczności narzędziem.

Jeśli te małe państewka tak szybko i tak się niespodzianie zjawily, to tem bardziej my, z naszą historją, z naszą kulturą, z naszym szczególnie geograficznym położeniem, stanowiącym granicę między Wschodem i Zachodem, musimy koniecznie uformować ten mur, co cywilizacją od barbarzyństwa zastąpi, a rozbójnicze Niemcy potrafi w szachu utrzymać.

Sam Bismark swoim postępowaniem z nami wskazuje narodom potrzebę wskrzeszenia Polski. On więcej niż wszystkie nasze powstania przychylny się w Europie do prawidłowego rozwoju myśli polskiej dziejowej; bo dążąc do wszechwładztwa i widząc że tylko jedna Polska może jego zaborce popędy powstrzymać, on chce gwałtownie ją uśmiercić! A tem samem wskazując narodom niebezpieczeństwo, które im z jego strony grozi, wskazuje razem i środki, żeby niebezpieczeństwu temu zapobiedz.

Umorzyć i wypędzić cały naród z jego ziemi rodzinnej, to jest niepodobiestwem! Nawet miljonowa armia, ogromny budżet i prusko-lokajski Parlament nie będą w stanie tego dokonać!

A tymczasem inne narody i nawet same Niemcy na to wszystko patrzą i widząc niebezpieczeństwo, które im samym nawet zagroza, nieśmiało i pomalu wprawdzie, lecz budzą się do czynu. A my Polacy, cośmy robić powinni w tej chwili? Ot, jak zdaje mi się, nie więcej, jak tylko wskazywać nieustannie narodom każdy gwałt w Poznańskim, który Bismark ludzkości całej zadaje i dowodzić im bez przerwy, dotykalnie i jasno że i ich los czeka podobny, jeśli tym gwałtom nie położą tamy. A tymczasem, hartując swe dusze w ogniu nieszczęść codziennych, złożyć naprzód ofiarę i z życia i z doli w imię Ojczyzny

- « I strzedz zawsze swe ołtarze,
- « Nie puszczając kordu z dłoni;
- « I stać twardo przy sztandarze
- « Archanioła i Pogoni.
- « I z trudami walczyć śmiało,
- « Chociaż twarz się zleje potem;
- « I podążać siłą całą
- « Za Białego Orła lotem! »

Dr. Aleksander SZARAMOWICZ.

Courville (Eure et Loir), 16 Marca 1886.

Otrzymałmśmy następującą odezwę:

DO RODAKÓW MIEUJĄCYCH BOGA I OJCZYZNĘ
W KRAJU I OBCZYŹNIE PRZEBYWAJĄCYCH.

W ciężkiej niedoli, która szczególnie w ostatnich czasach naród nasz dotknęła, mimowolnie zwraca z nas każdy oczy ku niebu, szukając tam ratunku i pocieszenia. — Bo i gdzieś snadniej znaleźć je możemy, jeśli nie tam, gdzie przed tronem Wszechmocnego błaga za nami Ta, która jest Orodniczką strapionych a Królową naszą, która niejednokrotnie w dziejach naszych wybawiła z toni ginąca już niemal Ojczyznę.

O ile wszakże wielkim jest miłosierdzie boże, o tyle niezłomną Jego sprawiedliwość. Niosąc skargi na niedolę naszą, w sumieniu swoim czuć się czystymi winniśmy. Czyż jednak nie się nie dzieje między nami, co gniew boży na nas sprowadzić może?

Czyż wolni jesteśmy od niesnasek i rozterek dzielących nas na wrogie obozy? Czy wszyscy z nas miłość własną i interes osobisty gotowi zawsze poświęcić dla dobra ogółu? Czy w pracy publicznej umiemy być *czystymi i wytrwałymi*? Czy lekkomyślnością *przejciem nad stan* nie pozbywamy się sami tej ziemi, z której nas wróg wyzuc usiłuje? Czy dla prostej próżności nie chelpimy się często *obcą* mową, jakoby na pociechę tym, którzy język nasz ojczysty *zatrącić* pragną? Czy w *obyczajach* jesteśmy tak surowi i *czystei*, jak tego *świętość sprawy naszej wymaga*? Czy mamy *zarliwość w wierze* ojców naszych, tej najdroższej po nich spuściznie, mimo, iż widzimy, jak *nieprzyjaciele* nasi wyteżają swe siły, *by nam ją wydrzeć z serc* naszych? Czy miłość Ojczyzny i *patryjotyzm* są dla nas tak świętymi ideałami, by same jedne zdolne były unicestwić wszelkie zdradne i niebezpieczne dla nas kierunki *kosmopolityczne*? Lecz nie dość na tem!

Jednym z najcięższych przewinień w obec Boga, jest *niedotrzymanie przysięg* i ślubów, jakie dobrowolnie na się przyjęliśmy. A czyż i pod tym względem wolni jesteśmy w sumieniu swoim?

Lat temu z górą 200, kiedy król nasz Jan Kazimierz w kościele katedralnym lwowskim, przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej, z całym stanem duchownym i rycerskim oddał naród polski w szczególniejszą opiekę Najśw. Pannie, poprzysięgając natomiast:

1) *Ohnać N. P. Maryę Królową Polski* i starać się o *pomnożenie* Jej czci w ziemiach Rzeczypospolitej.

2) *Oswobodzić lud, wynagradzając* jego wiekowe lzy i uciążenie.

3) *Dzień ślubu uczynionego Królowej naszej, corocznie jako uroczysty i święty na wieki obchodzić.*

Ze dwom pierwszym zobowiązaniom staraliśmy się zadość uczynić, dość wspomnieć uznawanie przez naród cały Najświętszej Panny *po dziś dzień za swą Królowę*, jakoteż liczne akta *woli narodowej*, dotyczące *poplepszenia doli i usamowolnienia włościan*, a w szczególności *akt uwłaszczenia* z roku 1863. — Czy wszakże i tu uczyniliśmy wszystko, co jest w mocy naszej, a co leży w duchu ślubów zaprzysiężonych? O ileż zaś gorzej rzecz się ma z trzecim punktem naszego zobowiązania. Dziwnem i trudnem do wytłumaczenia dla nas zapomnieniem — do dziś obciąża on w całości sumienia nasze.

I czyż tak dalej pozostać może? Sądźmy, że nikt z wierzących, a pragnących lepszej przyszłości, ociągać się dalej nie będzie w zadośćuczynieniu zaprzysiężonym przez Ojców naszych ślubom. Sam Bóg zda się nas o to upominać, jak i nowemi, ciężkiemi krzyżami nawołuje nas do skupienia ducha i duchowej poprawy. Bo czyż nie jest możebnem, że ta niedola nasza jest ciężącym palcem bożym, za niedotrzymywanie właśnie uroczystych ślubów?

Zaiste, stosunki w jakich się znajdujemy, nie pozwalają się ludzi, by święcenie uroczyste a publiczne dnia ślubowego przez naród, dało się skutecznie na całym obszarze Ojczyzny naszej. Nie do nas też należy przeprowadzenie, że tak rzec, urzędowe tej sprawy. *Każdy z nas wszakże jest w mocy, według możności, dzień ten uczynić uroczystym w duchu i formie.*

Gdzie to jest możebne, niech dzień ten uświęcony będzie solennem nabożeństwem. Gdzie to jest niemożebne, zbierajmy się choćby na cichą mszę św. A gdyby i to trudne było, czy to dla braku kościoła, czy

innych przeszkód, to *uczynimy dzień ten uroczystym w domowych naszych ogniskach.*

Niech w każdej rodzinie skupią się wszyscy domownicy, przybrani w odświętne stroje na wspólną modlitwę do Królowej naszej, a za pomysłność drogiej Ojczyzny. Niech każdy, jako w dniach najuroczystszych a w duchu przykazań bożych, stara się wstrzymać od wszelkich ciężkich zatrudnień. Niech dzień ten będzie wybranym dla nas na szczególniejsze *ćwiczenia w dobrych uczynkach* i cnocie, i na roztrząsanie sumień naszych. A w ten sposób dzień ten, spędzony tak po bożemu, stanie się w obec Boga prawdziwie wielkiem świętem, a będąc zarazem dniem narodowej pokuty i ekspiacji, stanie się niezawodnie *zadatkem lepszej przyszłości*, którą u Syna swego ubłaga nam niezawodnie Matka i Królowa nasza.

Gotujmy się tedy, *by już w roku bieżącym, dzień ślubu Jana Kazimierza to jest dzień 7-go kwietnia uświęconym był jak najuroczystsiej.*

Mając jednak przed oczyma całość złożonych przysięg, nie poprzestajmy jedynie na święceniu dnia pomienionego. Przedewszystkiem więc nie zadalajmy się formalnem usamowolnieniem ludu, *lecz pracą nad jego moralnem i materialnem podniesieniem*, starajmy się wynagrodzić wiekową jego niedolę, niweczając zarazem dzielące nas dotąd zapory. Co zaś do zaprzysiężonej szczególniejszej czci Najśw. Panny, jako Królowej Polski, czyż nie także sami uczynić tu nie możemy?

Jeden z wieszczów naszych w natchnionem słowie ku uczczeniu 1863 r., wyrzekł: « *gdyby każdy z nas choć raz tylko na dzień zechciał westchnąć na intencję Ojczyzny, jużbyśmy dawno doczekali się jej odrodzenia* ». — Myśl to głęboka i doniosła!

Nie w czczych słowach wszakże jej potęga i siła, lecz w tej *ciągłej pamięci* o potrzebach Ojczyzny, i w *wierze w pomoc i sprawiedliwość bożą*, która nam upaść i w bezczynność pograżyć się nie daje. Czyżby nie godziło się, urzeczywistniając poprzysiężony ślub, związać go z natchnioną myślą wieszczą? Niechaj *też każdy z nas, dnia każdego, chociaż raz jeden, wezwie opieki Królowej Polski*, polecając Jej dolę naszej Ojczyzny. Niechaj matki Polki, ucząc swe dzieci pacierza, dołączają doń tę krótką a wspaniałą inwokację Kościoła naszego: « *Królowo Korony Polskiej, módl się za nami* ».

Niech tym sposobem już w samym zaraniu życia z idea Boga i Matki Najświętszej, jako naszej Królowej, *spaja się idea Ojczyzny i służby dla jej dobra*. A czyż to nie jest w mocy naszej, nawet tam, gdzie po nad prawem siła panuje.

Dalej więc idźmy śladem ślubów zaprzysiężonych, a wzmocnieni na duchu i ciele, nie zapominajmy, że: « *miłosierdzie i sprawiedliwość boża większa jest, niżeli złość ludzka* ». — A wiara nasza w *lepszą przyszłość* niech będzie tem silniejsza, im większą się staje zawiść przeciwników, znaczy ona bowiem, iż *przepetnia się już miara naszej niedoli*. Ani na chwilę nie opuszczajmy też rąk, « *Ora et labora* », *módl się i pracuj*, jak mówili ojcowie nasi, a zawsze « *w górę serca* » — « *Sursum corda* ».

GRONO POLEK.

Lwów, 4 Marca 1886 r.

W pięćsetną rocznicę Unii Litwy z Polską.

ZARZĄD CZYTELNI POLSKIEJ W PARYŻU

Wiadomo, iż dla braku dostatecznych środków materialnych, Czytelnia Polska zniewoloną dotąd była mieścić się w kawiarniach francuzkich, co wielu z Rodaków naszych stawiało w niemożności korzystania z dzienników i pism krajowych.

Dla zaradzenia złemu i zdobycia odpowiedniego funduszu na wynajęcie osobnego lokalu, któryby służyć mógł zarazem jako miejsce zebrań polskich w Paryżu, Zarząd Towarzystwa postanowił urządzać Loterję fantową i w tym celu odniósł się do ogółu członków z prośbą o wybranie Komisji, któraby przeprowadzeniem tej myśli specjalnie zająć się mogła.

Dnia 13 lutego r. b. na ogólnem zebraniu Towarzystwa, Komisja Loterji fantowej wybraną została, a w skład jej weszli PP.: Odrowąż-Wysocki, W. Płuszewski i Jan Lipkowski.

Zawiadamiając o tem Szanownych naszych Ziomków, upraszamy ich o jak najczynniejszą i najgorliwszą poparcie Komisji, czy to przez liczne nadsyłanie fantów, czy następnie przez rozebranie biletów.

Prezes, *W. Gąsztołt*. — Kasjer, *B. Rubach*. — Sekretarz, *C. Dygat*.

Uwaga. — Uprasza się o nadsyłanie fantów na ręce *P. B. Rubacha*, 15, *rue Lamandé*.

Bilety nabyć można: W Redakcji «*Kurjera Polskiego w Paryżu*», 3, *rue du Four*, w Redakcji «*Tygodnika*», 8, *Avenue Portalis*, i u PP. *Odrowąż-Wysockiego*, 3, *rue Mariotte*, *Walerego Płuszewskiego*, 132, *Avenue de Clichy*, *Jana Lipkowskiego*, 4, *rue Bailly*, i w *Szkole Polskiej*, 15, *rue Lamandé*.

Cena biletu 1 fr.

ROZMAITOSCI

Donosiliśmy swojego czasu o uchwale Komitetu lwowskiego, powziętej w Lipcu r. z., uczczenia medalem pięćdziesięcioletnich zasług naukowych F. H. Duchńskiego.

Z powodu choroby medaliera Władysława Malinowskiego, zamieszkałego w Monachium, dopiero na początku roku bieżącego medal został wybity.

Mamy go właśnie przed sobą.

Robota pana W. Malinowskiego odpowiada wszelkim wymaganiom sztuki. Medal wykonany bowiem artystycznie i pięknie, nie zostawia nic do życzenia.

Pana W. Malinowskiego polecić możemy ziomkom jako najlepszego Polaka medaliera (mieszka w Monachium, przy ulicy Färber Graben, 3).

Medal Duchńskiego jest tej wielkości co medal wybity na cześć pomordowanych Unitów na Podlasiu.

Z jednej strony jest jego portret (popiersie) zupełnie podobny. W około niego napis: *Franciszek H. Duchński. — Kijowianin*.

Z drugiej strony etnograficzna mapa, przedstawiająca kotlinę Dniepru jako granicę właściwej Europy. Oprócz owej granicy są z jednej jej strony oznaczone rzeki *Dniepr* z *Desną* i *Dźwiną*; z drugiej jej strony *Wołga* z *Ogą* i *Don*. Tu miasto *Kijów*, tam *Moskwa*. Tu napisy: *Rus* i *Europa atlantycka*, tam *Turano-Moskale*. W otok i na około napis: *Obrońcy prawdy historycznej. Za pół wieku służby Narodowi. 1835-1885*.

Tak więc w medalu tym uwidoczniła

została główna Duchńskiego zasługa jako etnografa. Kto spojrzy, odrazu zrozumie, że najważniejszym rezultatem badań naszego Kijowianina, jest naukowe udowodnienie odrębności Rusi od Moskwy. Resztę wskazuje napis.

Piękny ten medal powinienby się znaleźć we wszystkich muzeach i zbiorach muzealnych.

Jest to pomnik, najwyższe odznaczenie jakie rodacy mogą udzielić zasłużonemu ziomkowi.

**

Szwajcarski Sąd Związkowy w Lozannie odrzucił rekurs Władysława hr. Platera jako Dyrektora Narodowego Muzeum w Rapperswyli i eksekutora testamentu ś.p. Krystyna Ostrowskiego, wniesiony przeciw wyrokowi Sądu kantonu Vaud (Waad), nakazujący od zapisu uczynionego na rzecz Pomocy Naukowej, zostającej pod zarządem tegoż Muzeum, zapłacić podatek sukcesyjny w ilości 20% od zapisanego kapitału. Podatek ten pobiera państwo, to jest kanton Vaud i miasto Lozanna. Wypłacenie go uszczupli więc fundusz stypendyjny Krystyna Ostrowskiego o dziewięćdziesiąt kilka tysięcy franków. Liczono na szlachetność Szwajcarów, że nie zastosują wymagań z prawa spadkowego wynikłych do cudzoziemca, który nie był stałym mieszkańcem ich kraju i umarł w Lozannie w chwili właśnie wynoszenia się z tego miasta. Chciwość jednak przemogła nad względami szlachetności i słuszności. Pretensja Szwajcarów do tak znacznej kwoty z tytułu prawa obowiązującego w ich kraju wynika, jest niezawodnie prawną ale nie słuszną. Powinno to być przestrożą dla ziomków, którzy mieszkają w krajach posiadających prawo o podatku spadkowym. Jeżeli chcą zostawiony przez siebie majątek zachować od uszczuplenia, niechaj za życia swego tak nim rozporządzą, ażeby żaden rząd do niego nie mógł się przyczepić po ich śmierci.

*

**

Piszą z Berlina 13 Marca. W sejmie pruskim przy naradach nad budżetem ministerstwa oświaty i wyznań, wziął w obronę ks. *Dr. Stablewski* katolickie duchowieństwo W. Ks. Poznańskiego przeciwko zarzutom poczynionym mu przez ministra Gosslera w odpowiedzi na prośbę o zniesienie szkół bezwyznaniowych. Co do mechanicznego wykładu języka niemieckiego, to jest on wynikiem obecnego systematu. Sprawozdania przysłane panu ministrowi przez urzędników są zbyt zabarwione i z prawdą niezgodne. Najważniejsze zażalenia usunąłby minister przez to, gdyby patrzył więcej na palce tym, którzy te sprawozdania sporządzają. Zarzut uczyniony całemu stanowi jest niesłychany, ponieważ nie ma podstawy. (Oklaski w Centrum i u Polaków.)

*

**

W Petersburgu utworzoną została Komisja dla spraw polskich pod przewodnictwem Wielkiego Księcia Michała. Należą do niej ministrowie i wyżsi urzędnicy z ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Wymieniają jako jej członków W. Księcia Konstantego i Gerarda, byłego Prezesa Izby sądowej warszawskiej. Polaka nie ma w tej Komisji. Ma ona podobno na celu opracowanie zasad, według których można było do Królestwa wprowadzić moskiewskie instytucje administracyjne, a więc sądy przysięgłych, ziemstwa, samorząd miast i t. p.

Gdyby Komisją kierowała wyższa myśl polityczna, zaproponowałaby samorząd narodowy i przywrócenie języka polskiego w szkołach i w urzędzie. Zwrot do sprawiedliwości dla Polaków w tej właśnie chwili, gdy Prussy wypowiadziały wojnę plemięniowi słowiańskiemu i wysilają się na zagładę naszej narodowości, podniosłby Rossję do tak wysokiej moralnej potęgi, na jakiej nigdy jeszcze nie była.

Ale, oczekiwać czegoś podobnego przy kierunku nadanym rządowi carskiemu przez Katkowa nie można; zwłaszcza, że Bismark ma dzisiaj większe wpływy w Petersburgu w sprawach decydujących niż dawniej.

Rieger, przywódzca Czechów, znany ze swoich skłonności dla Moskwy, w rozmowie z korespondentem węgierskiego dziennika *Pesti Hirlap*, powiedział, że polityka antypolska Bismarka ma na celu ułatwienie rządowi rossyjskiemu stanowiska w obec Polaków. Prussy wprawdzie nie będą mogli w przyszłości liczyć na Polaków, — ale, według *Riegera*, Polacy nie stanowią dziś ważnego czynnika, któryby na szali wypadków mógł zaważyć. Takie mniemanie oparł Czech na tem przekonaniu, że rządowi carskiemu udało się przez uwłaszczenie pozyskać polskich włościan. Jest to fałsz. Uwłaszczenie zawdzięcza polski włościanin rządowi Narodowemu, ci zaś, co myślą, iż chłop polski nie jest patrijotycznym, srogo się omylą. Patrijotyzm jego nie jest wyrozumowany i oświecony nie mniej przeto jest rzeczywistym.

Ale, owszem, niechaj nas uważają za mało ważny czynnik, gniewać się o to nie będziemy, notujemy tylko fakt, z których wynika, że wyczekiwać zmiany na lepsze od rządu moskiewskiego, ulegającego Bismarkowi i zostającego z nim, jak twierdzi *Rieger*, niepodobna.

Dziennik Poznański donosi, iż petersburskiej radzie państwa został przedłożony projekt ograniczenia przywilejów, nadanych ukazem z r. 1867 czynownikom moskiewskim, odbywającym służbę w Królestwie Polskiem. Jako przyczynę podają nadzwyczajny napływ aspirantów, nie zawsze zasługujących na szczególne uwzględnienie.

*

**

Z niemieckich dzienników dowiedzieliśmy się, że latem tego roku mają się odbyć wielkie manewra pomiędzy Warszawą a Wilnem pod komendą samego cara, w których udział weźmie 180,000 wojska.

Jednocześnie donoszą o zbrojeniu się Pruss coraz to większem i o kompletowaniu armii austrjackiej.

Projekt do ustawy o pospolitem ruszeniu wniesiony już został do Rady Państwa w Wiedniu. Podniesie on znacznie siły zbrojne Austrii i da jej wielką moc odporu, zwłaszcza, że pospolite ruszenie niewątpliwie uwzględni właściwości narodowe krajów, wchodzących w skład państwa.

Kronstadter Zeitung pisze o nowem zbrojeniu się Rossji na morzu. Budują tam 25 wojennych okrętów. Niektóre już są ukończone, jako to wielkie pancerne fregaty: *Katarzyna II*, *Car Alexander II*, *Sinope*, *Admirał Nachimów*, łodzie kanonierskie *Sinucz* i *Bober*, kilka także łodzi torpedowych już ukończono.

Fortyfikacje na lądzie wznoszą we wszystkich trzech mocarstwach. Moskale fortyfikują kilka punktów od strony Pruss. Dubno na Wołyniu zamieniają także na wielką fortecę. Warszawa na około opasaną już została fortami.

Do czego te zbrojenia nieustannie prowadzą, co one znaczą w obec najkordyjniejszych stosunków, jakie panować mają pomiędzy trzema cesarstwami?

Wyprowadzać z nich horoskop przedkier wojny, byłoby nierozsądkiem, że zaś te zbrojenia ilustrują czarnemi barwami rodzaj zaufania, jaki panuje pomiędzy temi potęgami, któż tego nie spostrzeże. Przeczucia też narodów wskazują w przyszłości olbrzymie, straszne starcie tych potęg. Dwa światy, dwie zarówno zbrodniami obciążone cywilizacje wydadzą sobie wojnę na naszej ziemi na śmierć lub życie. Któż z nich zwycięży? Może żadna, — może dopiero na gruzach tych mocarstw powstanie dudowa państw, w których sprawiedliwość i wolność będzie podstawą; może dopiero wtedy stanie się prawdą równouprawnienie narodów!

Fundacja s.p. Pelagii Russanowskiej dla invalidów polskich zostaje pod zarządem Wydziału Krajowego we Lwowie. W roku 1885 miała Fundacja dochodu zlr. 4,232 gotówką a 63,428 zlr. efektami. Dożywcia przesyłane do Francji weteranom z 1831 r. wynosiły 3,400 zlr. Z końcem roku 1885 wynosił zapas 145 zlr. gotówką a 62,919 zlr. efektami. Wydział Krajowy bardzo porządnie administruje tą piękną i patriotyczną fundacją. Nie też nie możemy zarzucić sposobowi w jaki marszałek krajowy pan Mikołaj Zybkiewicz rozdał pensje z tego legatu weteranom; zwracamy jednak jego uwagę, iż kilku weteranów, którzy, chcąc złożyć kości swoje w ziemi ojczystej, przybyli z emigracji do Lwowa lub Krakowa, znajdują się tam w nader opłakanym stanie. Przy rozdawnictwie bowiem pensji z zapisu Russanowskiej, są pomijani; marszałek daje je tylko tym, którzy pozostali na emigracji. Należałoby także uwzględnić i tych szanownych starców, co chcą spocząć w grobach polskich.

W Berlinie krąży *bon mot*, za którego autentyczność zaręczają. Równocześnie z obradami antypolskimi w Sejmie pruskim, z mieszkania księcia Antoniego Radziwiłła skradziono srebra stołowe. Następca tronu niemiecki, dowiedziawszy się o tem, powiedział: *« Das ist die erste polnische Expropriation. »*

W rzeczy samej, wywłaszczenie i wykupywanie dóbr polskich przez państwo na drodze subhasty jest prostym złodziejstwem.

Wspomniany książę Antoni Radziwiłł jest generałem pruskim i adjutantem cesarza Wilhelma oraz jego krewnym. W Lutym zaprosił księżę Antoni Radziwiłł, który jest przytem ordynatem Nieświerskim, księcia Wilhelma na polowanie litewskie. *Książę Wilhelm* jest synem następcy tronu pruskiego, będzie więc także kiedyś królem pruskim i cesarzem niemieckim!

W lasach na łziwiłłowskich w okolicy Nieświeża książę Wilhelm polował na niedźwiedzie przez tydzień. Było to świetne polowanie, którem kierował pan Abramowicz, zarządzający lasami Radziwiłłów. Książę Wilhelm był z staropolską gościnnością przez Radziwiłłów podejmowany.

W orszaku jego znajdował się także Juliusz Falat, sławny nasz akwarelista, zaproszony przez księcia Radziwiłła do robienia szkiców i obrazów myśliwskich z tego polowania dla księcia Wilhelma.

W północnej Kanadzie osiedliła się pierwsza partja Wygnańców Poznańskich, złożo-

na z 20 ludzi, w miejscowości zwanej Nową Tulezą, gdzie rodacy nasi zajęli zajęcie przy eksploatacji nafty.

Narodowy Związek Polaków w Ameryce powinienby wziąć pod rozwagę plan zakupu znacznej przestrzeni ziemi jeszcze niedłonej i tam skupiać polskich kolonistów, tak, żeby z czasem utworzyć się mogła polska prowincja, kraj wyłącznie albo przeważnie przez Polaków zaludniony.

Izba sejmowa bawarska odmówiła potwierdzenia traktatu zawartego przez rząd bawarski z Moskwą o wydawanie przestępców. Uchwalała ta zapadła w końcu Stycznia r. b. Czyni ona zaszczyt reprezentacji narodu bawarskiego. Inne więc prawo w Bawarii a inne w Prussach. Bawarja niechętnie ulega wpływowi Pruss.

Pięćsetną rocznicę Jagiellońską obchodzą w Galicji w sposób poważny i pożyteczny nabożeństwami, odczytami historycznej treści i wieczorkami muzyczno-deklamacyjnymi, z których dochód najczęściej obracany bywa na pomoc dla wygnańców z Pruss. Ponieważ nie w jednym dniu odbyły się obchody, lecz je urządzają w różnym czasie, więc kolejno miasto za miastem występują i trwać to będzie do końca roku. Tym sposobem rocznica ta rozszerzy w narodzie wiedzę przeszłości, rzuci wiele światła w umysły, pobudzi miłość ojczyzny w sercach i przyniesie pożytek materialny ofiarom prześladowania następców krzyżackich.

W Krakowie miał odczyt ks. Chotkowski, we Lwowie Antoni Prochaska, w Stanisławowie Lityński, młody i zdolny nauczyciel i Julian Tarczyński, dyrektor Seminarjum nauczycielskiego, utalentowany autor dramatów i noweli, w Samborze prof. Stanisław Stefanowski i wielu innych, których nazwiska nie zanotowaliśmy.

Spodziewamy się, że nie będzie ani jednego miasteczka, w któremby dla uczczenia rocznicy Jagiellońskiej nie urządzono przynajmniej odczytu treści historycznej. *Towarzystwa oświaty ludowej, Kółka włościańskie, Towarzystwo Pedagogiczne* i gorliwi księża oraz nauczyciele wiejszy przysłużyliby się wiele oświacie narodowej, gdyby po wszech dla włościan urządzili popularne wykłady dziejów połączenia Litwy i Rusi z Polską.

W zaborze pruskim jak i moskiewskim glucho o tej rocznicy wiekopomnego faktu. Żelazna ręka despotyzmu zamknęła usta rodakom w tych prowincjach.

Milczenie bywa także w pewnych czasach wymownem. Obecnie milczenie jest oskarżeniem tyranów moskiewskich i niemieckich, którzy naród nasz rozciągnęli na torturach wynarodowienia i męczą go okrutnie!

Warszawskij Dniownik zmienił redakcją. Szczebalskij, jak sam ogłosił, z powodu choroby opuścił posadę redaktora a zajął ją Czestjaków. Jakim będzie nowy redaktor, jeszcze nie wiemy, Szczebalski był prowokatorem. Jątrzył stosunki pomiędzy Moskalami a Polakami i podjudzał rząd do coraz sroższego prześladowania i tępienia naszego narodu. Należał on do kategorii publicystów, gdzie indziej nieznanych, w Niemczech zaś i w Rosji stanowiących potęgę wpływową a którychby najwłaściwiej nazwać można było dziennikarzami katami. Typem ich jest Katków.

Dziennik *Chwila*, wychodzący w języku

polskim w Warszawie, dla braku prenumeratorów zamienił się na tygodnik. Redaktor Walery Przyborowski, znany powieściopisarz podjął się misji zbliżenia i pojednania Polaków z Moskalami. Okazało się to niemożliwym w czasie jak największego roznamiętnienia się nienawiścią ku nam ze strony Moskali. Gdy rząd i dziennikarstwo zadaje męki naszemu narodowi i wzajemnie się zachęca do coraz to większej dla nas srogości, jakież wrażenie wywołać musiały wołania o zgodę i okazywanie miłości braterskiej ku tym, co nas katują? Była to więc niefortunna próba człowieka, który zapewno chciał się dobrze przysłużyć narodowi swemu, lecz usług swoich nie umiał zastosować do czasu i okoliczności. Z takimi nawoływaniem nie do Polaków, którzy są stroną dręczoną i niewolnikami, zwrócić się był powinien, lecz do rządzących i znęcających się nad nami Moskałami.

We Lwowie *Gazeta Narodowa* przeszła na własność Liberata Zajęczkowskiego, redaktora humorystycznego *« Szczytka. »*

Przed rokiem kupił tę gazetę od Jana Dobrzańskiego Dr. Jan Czerwiński, właściciel wodoleczniczego zakładu w Fürstehofie, Niedoświadczony, bez ustalonych zasad, kierujący się fantazją i nerwami. Dr. Czerwiński doprowadził *Gazetę Narodową* do stanu blizkiego upadku. Prenumeratorów ciągle ubywało z powodu dziwnych wystąpień redakcji. Do takich, nieczem słusznem nieuzasadnionych wystąpień, należały artykuły przeciwko przesyłaniu adresów z prośbą do Papieża, aby nie otwierał wrót do niemiecznia hierarchji w Wielkopolsce przez zanośnięcie ks. Dindera, Niemca, arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim i artykuł, w którym Dr. Czerwiński wystąpił przeciwko żądaniu sejmu, delegacji polskiej w Wiedniu i całego kraju, upominającego się o utworzenie Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie lwowskim. Czy p. Liberat Zajęczkowski potrafi odzyskać dla *Gazety Narodowej* utracony wpływ, jaki dawniej miała? Zobaczymy. Główną obok niego redakcją objął p. Juliusz Starkel.

W *Brooklynie*, wielkiem mieście polaczonym przez most z jeszcze większym Nowym Yorkiem, sformowało się *Towarzystwo Polityczne* pomiędzy Polakami. Liczy członków 470. Prezesem jest T. Kornobis, sekretarzem E. Odrowąż. Jak dotąd, zajmowało się Towarzystwo polityczne agitacją pomiędzy Polakami przy wyborze urzędników do władz amerykańskich różnej kategorii i popierało zwykle kandydatów stronnictwa demokratycznego. Obok amerykańskiej polityki powinnioby owe towarzystwo gorliwie zajmować się sprawami polskimi i wejść w skład Związku Narodowego Polskiego, co jest obowiązkiem wszystkich polskich stowarzyszeń w Stanach Zjednoczonych.

Ludność polska w Ameryce najliczniej skupiła się w mieście *Chicago*, nad jeziorem Michigan. Podają jej liczbę na 30,000. Z licznych towarzystw, jakie Polacy w tem mieście potworzyli, najdawniejsze jest *Towarzystwo Polskiej Gminy w Chicago*. W ostatnich wyborach prezydentem tej gminy został Wincenty Kowalewski. Sekretarzem jest Kajetan Pokrzywiński. Gmina Polska w Chicago zorganizowała w gronie swoim komitet leatralny, który zajmuje się wyłącznie urządzaniem polskich amatorskich przedstawień.

W Listopadzie 1885 r. w Chicago zorga-

nizowało się towarzystwo pod nazwą *Guardja Putaskiego*. Oprócz innych zadań ma ono na celu pomoc wzajemną. Prezesem jest Maciej Waranko, sekretarzem Wiktor Karłowski. Członkowie mają sprawić sobie mundury do występowania podczas uroczystości kościelnych i narodowych. Pod nazwą gwardji, strzelców wolnych, jest już spora liczba towarzystw w Stanach Zjednoczonych pomiędzy Polakami. Nie wiemy jednak czy te towarzystwa oprócz mundurów mają w sobie coś więcej wojskowego, czy się ćwiczą w ruchach wojskowych, w robieniu broni, w strzelaniu, czy starają się poznać teorię wojny, czy zachowują karność i pielęgnują miłość Polskiej Ojczyzny, jednym słowem, nie wiemy, czy to są instytucje poważne, mające przyszłość na widoku, czy też potworzone je tylko dla parady? Nie wątpimy, że są one pożyteczne, my jednakże chcielibyśmy podnieść i powiększyć ich pożyteczność i dla tego postawiliśmy nasze pytania, które są zarazem życzeniami i radami.

W tymże samym Chicago młodzież polska założyła pod nazwą *Legion wolnych Krakusów* towarzystwo, do którego może należeć każdy Polak nieposzlakowany poniżej 35 lat. Hasłem tej szlachetnej i dobrze myślącej młodzieży jest *Honor, Wolność i Ojczyzna*. Pierwsze walne zgromadzenie odbyło się 3 stycznia 1886 r. Wszelkie zgłoszenia i korespondencje przyjmuje sekretarz Fr. M. Giżyński. Chicago, 145, Front str., Room 2. Życzymy szczęścia tym amerykańskim Krakusom. Oby mieli ciągle wzrok swój zwrócony na Polskę i starali się najlepiej sprawie jej wolności służyć.

W *Beaver Dam*, w stanie Wisconsin, zamieszkał Polacy wystawili piękny kościół murowany pod wezwaniem S. Michała, lecz swoją niezgodą i kłótniami sprawili, że opuścił ich pierwszy proboszcz przez Biskupa naznaczony. Przez czas dość długi tamtejsza parafia polska była bez duszpasterza, aż wreszcie biskup zanominował nowego proboszcza. Ks. Zieliński w ciągu dwuletniego swego zarządu wykorzystał zło, co się w sercu było wkrađło i wszystko naprawił. Chociaż są jeszcze tacy, co wciąż burzą, lecz ci już zgody nie mogą rozerwać. Polacy w *Beaver Dam* kochają narodowość swoją i religiję z całego serca, więc też rękami swoich murarzy wzniesli ładny murowany dom na szkołę, idąc za radami ks. Zielińskiego. Na tym domu, zbudowanym według planu Krysztiana Trode, architekta, widnieje polski napis: *Szkola Polska*. Oby w tej, jak i w innych szkołach w Stanach Zjednoczonych, starano się o to, ażeby dzieci dobrze umiały po polsku i kochały ten język, historją polską i sprawę polską. Wykład nauk w języku polskim, nie przechodzi do nauczania angielskiego języka.

Polacy w Detroit, w Stanach Zjednoczonych, dopuścili się zaburzeń kościelnych. Rzecz poszła o to, że biskup Borgessa za jakieś słuszne czy niesłuszne przewinienie zamknął kościół polski i zasuspendował księdza Kolasińskiego. W dniu 24 grudnia przeszło 4,000 Polaków zgromadziło się przed kościołem Sw. Wojciecha. Gdy jednak kościół nie otworzono, tłum udał się do domu biskupa, który umknął tylnymi drzwiami. Tłum zwiększony do 6,000 pobił do kościoła S. Józefa, lecz i tu nie znalazł biskupa, poczem napadł na dom Bazylego Lemki. Tu przyszło do krwawej bójki; wiele osób porażono; Jana Lewandowskiego za-

bito wystrzałem z rewolweru, policja dużo osób przyaresztowała. Po paru godzinach znów zebrano się około 2,000 osób i zaczęto szturmować do sklepu i domu Żółtkowskiego. Policja, zbita i pokaleczona, nie mogła dać rady ciżbie rozwiścieczanej głównie z powodu wystrzału Żółtkowskiego z okien ganego domu. Z rozkazu policji wszystkie szynki w okolicach zaburzeń zostały zamknięte. Odpowiedzialność za te zaburzenia spada na biskupa Borgessa, który brakiem odwagi i zmykaniem przed tłumem, wywołał awanturę. Powody zamknięcia kościoła i zasuspendowania ks. Kolasińskiego nie są nam wiadome.

Nie pierwsze to kościelne pomiędzy Polakami w Ameryce zaburzenie.

W Kairze tej zimy bawi siedm rodzin polskich. Na balu w Addin Palast wydanym przez wicekróla pomiędzy tysiącem cudzoziemców, znajdowały się dwie polskie rodziny. Konsul austriacki w Kairze pan Neuman jest Polakiem, rodem z Galicji. Żona jego pani *Anna z Szawłowskich Neumanowa* jest wielce utalentowaną polską autorką. Dzieło jej *« Z za Dunaju nad Nil, szkic z podróży do Egiptu i pobytu w Kairze »* wyszło niedawno we Lwowie. Jest to wielce zajmująca i dobrze opisana podróż. Utwory poetyczne wydaje pani Neumanowa pod pseudonimem Iza.

Dzienniki krajowe podają dość często wiadomości o olbrzymich sukcesach w Ameryce, które wydają się nam przesadzonemi, jeżeli nie zupełnie wymyślonemi. Powtarzamy je dla tego tylko, ażeby rodakom za oceanem podać sposobność do sprawdzenia i zawiadomienia nas, co jest prawdą w tych wiadomościach. I tak, piszą, że w Waszyngtonie zmarł jeszcze w roku 1851 *Wojciech Kuczewski*, bratanek Józefa, łowczego Królestwa Polskiego. Pozostała po nim sukcesja 40 milionów dolarów (?). Ci, co mają do niej prawo, zgłaszać się mają do p. Władysława Kostro, sekretarza banku hipotecznego we Lwowie. Do spadkobierców należeć mają podobno członkowie rodzin Kuczewskich, Poletyłów, Duninów, Kostrów, Turkullów, Cieszkowskich, Szydłowskich, Standnickich, Wojciechowskich, Gumowskich i innych.

Donoszą także, iż zmarły w Ameryce *Ignacy Pawliński* miał podług dziennika *The New-York Herald* pozostawić wielką fortunę. Pochodził z Galicji. Ożeniony był z Angielką, z którą nie miał dzieci. Miał wielkie farmy i kopalnie nafty i w roku 1868 miał już kolosalną fortunę w ziemi i w kapitałach. Wynalazł *« the manufacturing distillation »*. Piszą także o olbrzymiej sukcesji, jaka pozostała po zmarłym w Ameryce *Rozwadowskim*.

Pisarz węgierski *Maurycy Tópty* zamieścił w *Pesti Naplo* artykuł o polskich kobietach, napisany z powodu mowy Bismarka i słów jakie w niej wyrzekł o Polkach.

Pod tytułem *Polski ser w Paryżu* zamieścił jeden z dzienników warszawskich następujący artykuł. « Jeden z ziomków naszych, który w tych dniach powrócił z Paryża, opowiada, iż zdziwiony został, ujrzawszy na karcie w restauracji *Palais Royal* między różnymi gatunkami sera: *« Le fromage polonais. »* Jak się przekonał, był to nasz ser,

który zwykle nazywamy « polskim », albo « wytrzeszczajkiem ». Dostarczaniem tego sera do wielu restauracji paryżkich zajmuje się p. *Wesołowski*, posiadacz wzorowo prowadzonej obory pod Fontainebleau.

Z Lyonu doniesiono nam, że młoda i piękna Polka panna *Kenig*, lejąc benzynę przy ogniu, zapaliła na sobie ubranie i padła pastwą płomieni. Zanim zdolano zawołać lekarza, nieszczęśliwa w męczarniach życie zakończyła. Było to na początku Marca 1886 r.

Dzienniki angielskie ogłosiły rozmowę króla *Milana Serbskiego* z pewnym Anglikiem, mianą w Styczniu 1886 r. Król Serbski rzekł, że prawdziwymi Słowianami są tylko: Polacy, Chorwacy, Czarnogórcy i Serbowie, ale, że na wschód od Serbii Słowian nie ma. Bulgarowie, to rasa tatarska, toż samo i Moskale.

Nowa Reforma doniosła, że z niewoli moskiewskiej wrócili do ziemi rodzinnej: ks. *Ludwik Minnicki*, proboszcz parafii Wileńskiej; ks. *Dyckiewicz*, proboszcz parafii Kowińskiej oraz ks. *Zgodziński*, proboszcz z Kongresówki. Rząd atoli moskiewski nie powrócił ich na miejsca, które zajmowali, lecz kazał im wyjechać poza kordonu swego państwa. Księża *Minnicki* i *Dyckiewicz* przytulili się do kościoła Sw. Łazarza w Krakowie, księźa zaś *Zgodzińskiego* pomieścił książe *Adam Sapieha* w swych dobrach w Krasieczynie, w Galicji.

Toż samo pismo doniosło, że księźa *Missionarze* na Stradomiu w Krakowie mają nieocenioną wartość skarb u siebie. Jest to biblia unikat z wieku XI pisana na pergaminie a głosił początkowe wyobrażenia świętych pańskich w barwach. Okrom karty tytułowej, której nie ma, całe dzieło zupełnie dobrze zachowane. Księźa chcą ją sprzedać, więc kazali odfotografować jedną z kart wewnętrznych. Cenią tę biblię na kilka tysięcy funtów szterlingów. Byłoby tylko w kraju została i księźa jej nie sprzedawali za granicę.

Le petit Journal z dnia 4 Marca 1886 roku pisze: « W całej Francji nie ma zapewne rodziny, któraby dała tylu armii francuzkiej przedstawicieli, co rodzina *Okolowiczów*, z których jeden był dyrektorem teatru de la Renaissance. Pani *Okolowicz*, żona polskiego z 1831 r. emigranta, była matką 24 synów, z których ośmiu służyło podczas wojen w Krymie, w Meksyku i w Chinach. Podczas zaś oblężenia Paryża sześciu braci włączonych zostało do jednego batalionu. Kilku z nich zabito, innych rannono. Przedostatni z braci *Okolowiczów* zabity został w Tonkinie, wreszcie 24-ty a ostatni syn pani *Okolowiczowej* zaciągnął się jako ochotnik do 130 pułku liniowego. »

Główny Wydział kasacyjny dla spraw karnych w Petersburgu zniósł wyrok warszawskiej Izby sądowej w sprawie byłego naczelnika wydziału śledczego przy Policji warszawskiej, *Sikorskiego* i uwolnił tegoż od zarzutu winy. *Sikorski*, znany szpieg policyjny, zasądzony został za wymuszanie łapówek od rozmaitych osób, pod pozorem, że im grozi śledztwo o socjalizm. Proces ten wywołał nawet w sferach moskiewskich w Warszawie wielkie oburzenie, ale kruk

krukowi oka nie wykoła. Uwolnił Sikorskiego za dawne szpiegowskie zasługi.

Towarzystwo Psychologii Fizjologicznej w Paryżu, zostające pod prezydencją prof. Charcot, urządza w r. b. posiedzenie publiczne. Na pierwszym z nich Dr. *Juljan Ochorowicz* miał wykład « *O działaniu myśli bez oznak zewnętrznych* », w którym przytoczył 24 własnych doświadczeń, dowodzących, iż w pewnym wyjątkowym stanie mózgowym jest rozkazywanie wolą na odległość. Prelegent opowiedział szczegółowo w jaki sposób, wbrew temu co dotychczas przypuszczał, zmuszony był uznać oczywistość tego faktu. Działanie myśli obserwowano już kilku lekarzy, a ostatni Dr. Gibert, pierwszy jednakże Dr. Ochorowicz, zbadał warunki, w których to zjawisko stale powstaje i podał metodę, pozwalającą każdemu innemu obserwatorowi powtórzyć doświadczenia. Tym sposobem objaw, na pozór codowny, stał się faktem naukowym. Teoria tego ciekawego zjawiska jest w związku z teorią radjofonu, który od twarza dźwięk na odległość za pomocą promieni słońca. W dyskusji przemawiali Richet i Charcot. Zasługuje na uwagę fakt, że w towarzystwie, złożonym z 30 pierwszorzędnych lekarzy paryzkich, nie podniósł się ani jeden głos protestacji. Rozprawa D-ra Ochorowicza ma się ukazać w organie przy towarzystwie wydawanym p. t. *Revue philosophique*. Ostatnie posiedzenie tegoż towarzystwa, odbyte dnia 22 lutego, było także bardzo zajmujące. Dr. Hericourt mówił o wpływie stanów psychicznych na charakter pisma i przedstawił szereg okazów pisma dowodzących, że gdy przez wymówienie (*suggestion*) zmieniamy charakter osoby hipnotyzowanej, to zmienia się i charakter jej pisma. W związku z tem, Dr. Ochorowicz okazał próby pisma osób uspijonych a także paralityków i obłąkanych, u których kształt pisma zmieniał się wraz z poprawą zdrowia. Szczególną uwagę zwrócił jeden dokument, dotyczący chorego w ostatnim okresie *tabes dorsalis*, któremu Dr. Ochorowicz przywrócił władzę rąk, magnetyzując go bez usypiania. Na posiedzeniu tem przewodniczył członek akademii p. Janet.

Fabryką pereł pod Lausche w Turynii zarządzał ziomek nasz *Józef Krzywicki*, który obecnie, jak donosi *Sonnenberger Tageblatt*, wezwany został do Persji celem urządzenia tegoż przemysłu w kraju szacha. Krzywicki zachęcił kilkunastu rodaków z Pruss wydalonych, aby z nim się udali dla szukania chleba na Wschodzie.

Trzynastego zeszłego miesiąca, w mairie 18-go Cyryku w Paryżu, Obyw. *Zenon Szymon Magdzicki*, malarz ozdób, rodem z Radomia, znany polskiej kolonii ze swych występów w teatrach amatorskich, poślubił Pannę *Blanche Louise Augustine Marcan Le Gal*, paryżankę.

NEKROLOGJA

W Dreźnie umarł 1 Marca 1886 r. *Jerzy Konopacki*, emigrant z 1863 roku, mąż szlachetny i zasłużony. *Jerzy Konopacki* urodził się w roku 1836 na Wołyniu, w majątku Ignatki, z ojca Franciszka, z matki Zofii z domu Przyłuskiej. Po ukończeniu szkół gimnazjalnych w Równiu, w skutek wydanego rozkazu

przez cara Mikołaja, zmuszającego synów szlachty polskiej do służby w armii lub w urzędzie w guberniach moskiewskich, musiał Konopacki służyć przez trzy lata jako kancelista w Kursku. Powróciwszy na Wołyn, objął z woli ojca swojego zarząd rolnego majątku. W powstaniu 1863 roku walczył jako dobry Polak udział. Na emigracji osiadł w stolicy Saxonii, gdzie założył fabrykę papierosów. Jego handel tytoniu, cygar i papierosów znajdował się przy ulicy Moszczyńskiego w Dreźnie i przynosił dochód zapewniający mu utrzymanie przyzwoite. Szanowany przez Sasów i rodaków starał się być dla nich pożytecznym i wspierał według swej możności. Z rodziny Konopackich pozostał jeden tylko brat *Jerzego*. Spoczął na cmentarzu, kryjącym zwłoki *Kazimierza Brodzińskiego* i *Romana Zmorskiego*.

W Poznaniu umarł 3 Marca 1886 r. *Władysław Sobieski* wzorowy Polak. W roku 1831 służył jako ochotnik w pułku jazdy kaliskiej i walczył pod Grochowem, Wielkim Dębem, Kuflewem, Mińskiem i w wielu innych bitwach. Powróciwszy z pola bitwy do domu, zajął się gospodarstwem jako właściciel dóbr. W roku 1846 był czynnym w związku Towarzystwa Demokratycznego, w roku 1848 stanął na czele powiatu Gnieźnieńskiego i znaczne usługi oddał powstaniu przeciwko wiarołomnym Prusakom. Poświęcenie dla sprawy oswobodzenia Ojczyzny, zajaśniało nowym blaskiem wśród cierpień przykrego więzienia w Bydgoszczy i w fortecy poznańskiej. W roku 1863 był znów czynnym w wielkopolskiej organizacji narodowej, która dostarczyła powstaniu przeciw Roskowi wielu dzielnych ochotników. Wybrany powiatu Gnieźnieńskiego posłem do Sejmu pruskiego, niezawiedł zaufania wyborców, bronił bowiem sunien nie przez lat kilka interesów polskich. Szanowany był powszechnie dla stałości i prawości charakteru. Podczas wyborów był zawsze czynnym. Nie opuszczał też pracy w towarzystwach ekonomicznych i oświaty narodowej. Był ojcem licznej rodziny, którą wychował na pożytek narodu polskiego. Córka jego wyszła za mąż, za pułkownika *Adolfa Malczewskiego*, weterana i obywatela wielkich zasług, zamieszkałego obecnie w Trzemesznie. Pogrzeb odbył się w Poznaniu, 8 Marca, z wielkim udziałem publiczności. Życie *Władysława Sobieskiego* opisał *Agaton Giller* w *Więściu Pamiatkowym*, wydanym nakładem « *Narodowego Muzeum w Rapperswyłu* ».

SKŁADKA

NA UTRZYMANIE GROBÓW ZASŁUŻONYCH POLAKÓW I NA BUDOWĘ GROBU ZBIOROWEGO. (Od 1 Czerwca 1885 r. do 15 Marca 1886 r.)

PRZYCHÓD.

Ze składek pozostałych u *P. W. Gasztowtta* franków 197; — p. *W. Gasztowtt* 10; — p. *L. Urmowski* 5; — p. *A. Czernik* 5; — p. *F. Krzyżanowski* 5; — p. *J. Horodyński* 5; — p. *Niwiński* z *Chambon* 5; — *Dr. P. Landowski* 10; — p. *I. D.* z *Paryża* 10; — p. *K. Gorkowski* 15; — p. *Dzikowski* 5; — p. *Odrował-J.-Wysocki* 5; — p. *Radowski* 12; — p. *X...* 2; — p. *J. Zebaume* 5; — p. *Mickaniewski* 5; — p. *F. Krzyżanowski* 4; — p. *Lebiedzinski* 5; — *Hr. Władysław Plater* 20; — *Ks. Szrajter* 5; — *Dr. Ja-*

siewicz 5; — p. *Bitner* 5; — p. *Dr. Lewenhard* 50; — p. *B. Rubach* 5; — p. *Szretter* 5 franków.

Za pośrednictwem « *Kurjera Polskiego w Paryżu* »: *P. F. Gottowt* z *St-Aubin des Cormier* 3; — p. *Wysocki* z *Saint Foy-la-Grande* 5; — p. *Malinowski* z *Cahors* 1.05; — p. *Madaliński* 5; — p. *K...* z *Warszawy* 12.50; — p. *Z...* z *Warszawy* 2.50; — p. *Bońkowski* 3; — pan *W. Mazurkiewicz* z *Ecouen* 5; — p. *Długosz* z *Marsylii* 2; — p. *Stempowski* z *Hawru* 19; — p. *Dudkowski* z *Bordeaux* 3; — p. *Skawiński* z *Bordeaux* 3.

Za pośrednictwem *Pana Władysława Laskowicza*: *Pan A. Zeromski* z *Nancy* 2; — p. *R. Królikiewicz* z *Nancy* 1; — p. *Robert* z *Nancy* 2; — p. *Berco* z *Nancy* 2; — p. *J. Wiercieński* z *Nancy* 2; — p. *Kasperek* 20; — p. *Władysław Laskowicz* 10; — *Zakład pani Górskiej* w *Krakowie* za pośrednictwem *D-ra Lewenharda* 15; — p. *W. M...* za pośrednictwem *p. Ildefonsa Kosiłowskiego* 40; — od *Polaków z Bruxelli i Antwerp* za pośrednictwem *p. G. Jasińskiego* 57.50; — *pani L. S...* za pośrednictwem *pani Nabelak* 5; — *Ks. Solten* z *Argenteuil* za pośrednictwem *Ks. R. Wilczyńskiego* 12; — *Ks. Horbaczewski* na grób *s.p. Rettla* 100; — *Pozostałość z obchodu 500 letniej rocznicy* zaślubin *Jadwigi z Jagiełłą* 43.20.

Razem przychodu 780 fr. 75 c.

ROZCHÓD.

Druki odezw, wydatki korespondencyjne franków 79.75; — odesłano *Panu Żulińskiemu* we *Lwowie*, za pośrednictwem *pana A. Reiffa*, na pomnik *s.p. Reitzenheima* 14; — *kamieniarzowi* za roboty wykonane na cmentarzu *Montmartre* z polecenia *pani Nabelak* 113.50.

Razem rozchodu 207 fr. 25 c.

Przychód razem wynosi... fr. 780 75 c.
Rozchód razem wynosi... fr. 207 25 c.

Zostaje... franków 573 50 c.

SPROSTOWANIE

W numerze 53 *Kurjera Polskiego w Paryżu* donieśliśmy o utworzeniu Komitetu Centralnego w Związku Narodowym Polskim i o Biorze Pomocy w Nowym-Yorku. Donieśliśmy także o staraniu Komitetu zebrania jak największego funduszu na cele pomocy dla Polaków i o przedstawieniu teatralnym na rzecz tego funduszu. W tem doniesieniu zaszła pomyłka w nazwisku aktorki, która dała na ten chwalebny cel przedstawienie. Jest nią *pani Modrzejewska*, nie zaś *pani Andrzejewska*. W tymże samym numerze jest wiadomość o śniereci *Nepomuceny Palczewskiej* zaszłej w Turynie. Przyczem wydrukowano, że była *artystką talentu* zamiast *artystką baletu*.

PRAWDZIWE PIGULKI MORISONA
P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zółcach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u *p. Arthaud Moulin* aptekarza, 30, r. *Louis le Grand*.

Le propriétaire-gérant: *A. REIFF*.

Druk. pol. *A. Reiff*, 9, Pl. du Collège de France.